

14. Niedziela Zwykła – Rok B

8 lipca 2018 r.

Refleksja

Czy można zadziwić Bożego Syna? Okazuje się, że można. Udało się to mieszkańcom Nazaretu. Ci, wśród których wzrastał, wśród których się wychowywał, zaskoczyli go swym niedowiarstwem.

Oni również, podobnie jak wszyscy, którzy zetknęli się z Chrystusem, stanęli wobec pytania: „Kim On jest?”. Wydawałoby się, że właśnie im powinno być łatwiej uwierzyć. Znali Go lepiej niż inni. Tymczasem właśnie posiadana przez nich wiedza o Jezusie okazała się przeszkodą, właśnie ona skłoniła ich do powątpiewania. Za dużo wiedzieli o nim, jako o człowieku, aby uwierzyć, że jest Bogiem. Nie tak wyobrażali sobie Mesjasza.

Można próbować wyjaśniać, że mieszkańcy Nazaretu wykazali się po prostu ostrożnością. Przecież w żadnych czasach nie brakuje ludzi, którzy nazywają siebie wysłannikami Boga. Historia pokazuje, że wielu z nich to zwykli oszuści. Trzeba jednak odróżnić roztropność od braku gotowości przyjęcia wiary.

W czasach starotestamentalnych Bóg wielokrotnie posyłał do Narodu Wybranego proroków. Wybierał człowieka i mówił: „Posyłam cię do synów Izraela... Posyłam cię do nich, abys im powiedział: «Tak mówi Pan Bóg»”. Uprzedzał jednak swych wybrańców „A oni czy posłuchają, czy nie, są bowiem ludem opornym, przecież będą wiedzieli, że prorok jest wśród nich”.

To zdumiewające. Okazuje się, że można wiedzieć o proroku, a jednak mu nie wierzyć, nie przyjmować jego przesłania, które otrzymał od samego Boga. Dlatego misja wszystkich, których Bóg wybrał, jest taka trudna. Dotyczy to także wszystkich ochrzczonych. Świat wie, że są chrześcijanami, a jednak nie chce przyjąć ich świadectwa.

Mieszkańcom Nazaretu przeszkadzało, że Jezus był taki „zwyyczajny”. Także dzisiaj wielu ludziom przeszkadza, że chrześcijaństwo jest takie „zwykłe”, a jego wyznawcy nie żyją w nieustannej ekstazie, lecz dotykają ich wszystkie problemy codzienności oraz zwyczajne ludzkie ułomności. Kiedy człowiek spotyka Chrystusa nie powinien oczekiwać pojawienia się wyprzedzającej informacji „Uwaga, Bóg na twojej drodze!”. Jezus jest obecny w życiu człowieka tak „po prostu”.

Złota myśl tygodnia

Skoro wystarczy prosty gest, to po co więcej słów? (*Ted Dekker*).

Na wesoło

Proboszcz uradował się widząc w kościele grupę żołnierzy.

- No, mój synu – pyta po Mszy św. – czemu to dzisiaj przyszlście do kościoła?
- Bo nie wyczyszciliśmy dobrze broni – pada odpowiedź.

Rozmowa dwóch koleżanek:

- Dlaczego nic nigdy nie jest tak, jak chcę?!
- A jak chcesz?
- A nie wiem.

Patron tygodnia – św. Brunon Bonifacy z Kwerfurtu, biskup i męczennik – 12 lipca
Brunon urodził się w 974 r. w rodzinie grafów niemieckich w Kwerfurcie. Mając 24 lata wdział habit benedyktyńskiego mnicha na Awentynie w opactwie świętych Bonifacego i Aleksego. Brunon otrzymał jako imię zakonne Bonifacy. W roku 999 złożył śluby zakonne. W tym samym czasie zaprzyjaźnił się ze św. Romualdem, który miał już sławę świętego męża i ojca nowej rodziny zakonnej. W roku 1001 Bonifacy znalazł się wśród jego synów duchowych w eremie Pereum koło Rawenny. W tym samym roku jesienią udała się do Polski pierwsza grupa kamedułów z Pereum: Św. Jan i św. Benedykt. Misję tę zorganizował św. Romuald na prośbę cesarza Ottona III i króla polskiego, Bolesława Chrobrego. Mieli oni działać wśród Słowian nadodrzańskich. Do nich to miał się dołączyć Brunon. Dla wyjednania misji odpowiednich przywilejów papieskich, św. Romuald wysłał go do Rzymu. Papież Sylwester II chętnie udzielił wszystkich potrzebnych dla misjonarzy indultów. Brunon otrzymał także od papieża paliusz, a więc tym samym nominację na metropolitę misyjnego. Dawało mu to uprawnienia do mianowania biskupów na terenach misyjnych. Z niewiadomych przyczyn, sakrę biskupią Brunon Bonifacy otrzymał dopiero w roku 1004 w Magdeburgu. W ten sposób stał się pierwszym metropolitą pogańskich Słowian zachodnich, do których był wysłany jako misjonarz.

W 1009 roku udał się do Jaćwierzy z wyraźnym zamiarem rozpoczęcia tam misji. Niestety, nie było mu dane dokończyć pomyślnie rozpoczętego dzieła. Według podania miał nawrócić nad Bugiem jednego z książąt jaćwieskich, Nothimera. Rywale księcia wykorzystali ten moment i pozbawili go władzy. Brunon zaś, z 18 towarzyszami, miał zginąć z ich ręki 9 marca 1009 roku, gdzieś w okolicach Pojezierza Suwalskiego. Miał wówczas zaledwie 35 lat życia. Bolesław Chrobry wykupił jego ciało. Niestety, ślad o relikwiach Męczennika zaginął.

Kult św. Brunona Bonifacego rychło rozszedł się po świecie. W Martyrologium Rzymskim figuruje od XVI wieku.

Opowiadanie

Drzewa

Dziadek trzymał wnuczka za rękę i pokazywał mu ogromne, rozłożyste drzewa w jednej z alei. Przekonywał go, że nie ma nic piękniejszego nad drzewo.

- Przyjrzyj się, jak drzewa pracują!
- Ale co one robią, dziadku?
- Wiążą niebo z ziemią. To bardzo trudne zadanie. Spójrz na ten chropowaty pień. Jest jak gruba lina. Ma mnóstwo węzłów. Na obu końcach tej liny jej sploty dzielą się i rozszerzają, by złączyć ziemię z niebem. Te na dole nazywamy korzeniami, a na górze – gałęziami, konarami. W gruncie rzeczy robią to samo. Korzenie torują drogę w ziemi, a gałęzie otwierają drogę do nieba. W oby przypadkach to ciężka praca.
- Ale, dziadku, przez ziemię trudniej się przebić niż przez niebo!
- O nie, moje dziecko. Gdyby tak było, gałęzie byłyby proste. Tymczasem popatrz, jak są powyginane i pokrzywione z wysiłku. Ciągłe się starają i trują. Zmagają się i wysilają bardziej od korzeni!
- A kto zmusza je do tak wielkiego wysiłku?
- Wiatr. To on pragnąłby oddzielić niebo od ziemi. Ale drzewa opierają się mu. Jak dotąd to one zwyciężają.

Trudnym zadaniem naszej wiary jest utrzymywanie połączenia między niebem i ziemią.

Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„Na drodze dojrzewania wewnętrznego, które jest zarazem pełnym odkryciem sensu człowieczeństwa - Bóg przybliży się do człowieka, wnika coraz głębiej w cały świat ludzki. Trójjedyny Bóg, który sam w sobie najgłębiej i transcendentnie „bytuje” na sposób międzyosobowego Daru, udzielając się w Duchu Świętym jako Dar człowiekowi, przetwarza świat ludzki od wewnątrz, od wnętrza serc i sumień. Na tej drodze cały ów świat - uczestnicząc w tym Darze Bożym - staje się zarazem „coraz bardziej ludzki, coraz głębiej ludzki”. A równocześnie dojrzewa w nim - poprzez serca i sumienia ludzi - to królestwo, w którym ostatecznie Bóg będzie „wszystkim we wszystkich”: jako Dar i Miłość”. (św. Jan Paweł II).